Nr. 23. OLSZTYN, sobota 20 marca 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

☛ Już teraz wszystkie urzędy pocztowe, a po wsiach każdy listowy przyjmują przedpłatę na »Gazetę Olsztyńską« na **nowy kwartał.** Prosimy zawczasu z zapisaniem Gazety na nowy kwartał się pospieszyć, gdyż w samym końcu kwartału wiele pracy na poczcie i czasami przez to nie na czas dostarczone zostaną Czytelnikom pierwsze numera w nowym kwartale.

Mamy nadzieję, że nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy i na przyszły kwartał Gazetę sobie zapiszą, ale i o nowych Czytelników starać się będą w kołach swych znajomych, sąsiadów i przyjaciół. Dziś każdy najuboższy żyd lub Niemiec trzyma sobie gazetę, nawet codzienną, nie wymawiając się brakiem grosza, lub czasu, tylko w naszych domach katolicko-polskich czasami ze świecą nie znalazłby kawałka gazety polsko-katolickiej, choć na czytaniu dobrych gazet jeszcze nikt majątku nie stracił, ale korzyści odniósł wielokrotne. Niech się więc nikt brakiem czasu albo grosza przy zapisywaniu Gazety nie wymawia, bo starczy jednego i drugiego, tylko chęć trzeba mieć do rzeczy tak dobrej, jaką jest czytanie gazety katolicko-polskiej.

W przyszłym kwartale oprócz ciekawych opowiadań i historyjek w »Gościu« drukować będziemy w Gazecie piękną powieść historyczną: **„U grobu świętego Wojciecha“,** na co zwracamy uwagę naszych Czytelników.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Uroczystość jubileuszowa

900-letniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha rozpocznie się u grobu tego Świętego w archikatedrze gnieźnieńskiej w niedzielę Przewodnią, 25 kwietnia uroczystemi nieszporami. Sam najprzew. ks. Arcypasterz rozpocznie tę uroczystość, która trwać będzie bez przerwy do 10 maja. Ojciec św. nadał na ten czas odpusty jubileuszowe; warunki dostąpienia będą później ogłoszone. W pierwsze trzy dni, a więc 26, 27 i 28 kwietnia uroczystość będzie najwspanialsza, bo już to sam najprzew. ks. Arcypasterz, już też najprzew. księża Biskupi będą miewali sumy i kazania na sumie. Jeżeli czas będzie pomyślny, kazania odbywać się będą na dworze. Prócz tego odbywać się będzie misya, pierwsza serya od 25 kwietnia do 2 maja, druga od 3 do 10 maja. W piątek 30 kwietnia wieczorem rozpocznie się w kościele pofrańciszkańskim misya dla niemieckich katolików z kazaniami niemieckimi i trwać będzie do 4 maja.

Przez cały czas jubileuszu codziennie po południu udzielać będzie ks. Biskup Andrzejewicz Sakramentu Bierzmowania w kościele św. Jerzego, tuż przy tumie położonego, a w dniu bliżej oznaczyć się mającym w kościele pofranciszkańskim dla katolików niemieckiej narodowości.

Księża, z dalszych stron przybywający, mają się zgłaszać do podkustoszego ks. Kiełczewskiego, który im wskaże miejsca zamieszkania i udzieli wszelkich innych wskazówek.

Zapowiadają się liczne pielgrzymki z bliższych i dalszych okolic, które pieszo i koleją przybywać będą. Wyznaczono kościół św. Trójcy (farny) jako miejsce zbierania się członków pielgrzymki, zkąd w procesyi wyruszyć mają do kościoła katedralnego, gdzie uroczyście będą powitani. Jak słychać, krzątają się obywatele około wyszukania i uszykowania noclegów, czy to bezpłatnych, czy za umiarkowaną opłatą — już utworzył się komitet ściślejszy, a w tych dniach ma się utworzyć komitet większy.

Ewangielicy w naszej prowincyi obchodzić będą uroczystość jubileuszową śmierci św. Wojciecha w piątek, dnia 23 kwietnia, przy Krzyżu w Tenkiten pod Rybakami (Fischausen), gdzie wedle podania miał św. Wojciech ponieść śmierć męczeńską. Krzyż ten gruntownie zostanie odnowiony i otoczony żelazną kratą, oprócz tego ma tam zostać postawiony kamień i tablica na pamiątkę 900-letniego jubileuszu. Nabożeństwo ewangielickie ma się odbyć tak przy krzyżu, jak i w kościele ewangielickim w sąsiednich Rybakach. Uroczystość zakończy chrześciański wieczorek familijny.

Tak więc 900-letnią rocznicę śmierci męczeńskiej św. Wojciecha obchodzić będą i ewangielicy, którzy zresztą Świętych nie czczą, a co ważniejsza, uroczystość swoją obchodzić będą przy krzyżu, który stanął kosztem katolickiej i polskiej rodziny.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Słychać, że cesarz Wilhelm zamierza w miesiącu maju udać się do Petersburga z wizytą do cara Mikołaja. Z cesarzem ma pojechać do Petersburga także i cesarzowa.

-- Poseł socyalistyczny Schultze, wybrany w Królewcu umarł nagle skutkiem krwiotoku. W 1893 r. został Schultze w wyborach ściślejszych wybrany 13,136 głosami przeciw kandydatowi nacyonał-liberałów, który otrzymał 10,450 głosów. W głównych wyborach oddano razem 24,239 ważnych głosów, z tych padło na socyalistę 10,968 głosów, na nacyonal-liberała 7296 i na postępowca 5952. W Królewcu przyjdzie zatem teraz do zaciętej walki.

— Gazeta „Volk“, wydawana przez znanego i wielce ruchliwego pastora Stökera, pisze w jednym z ostatnich numerów bardzo słusznie, że w Niemczech urządzają za wiele patryotycznych obchodów, że jedzeniem i piciem obchodzą uroczystości i rocznice, nie pomnąc o tem, co Prusy i Niemcy uczyniło wielkiemi, tj. o prostocie, o skromnem wykonywaniu obowiązków, o twardej energii, religijności itd. Większa część tak zwanych patryotycznych obchodów, wypływa, zdaniem gazety, z chęci rozrywki, która rujnuje dobrobyt rodzin poszczególnych, a przez to i kraju, oraz narusza podwaliny duchowe cesarstwa.

— W Berlinie między socyalistami istnieje komitet bezreligijny, który postawił sobie za zadanie, ażeby socyalistów namawiać do występowania z kościoła protestanckiego. W ostatnim czasie dość znaczna liczba socyalistów wystąpiła też z kościoła, jak opiewa sprawozdanie tegoż komitetu. Ogólna liczba bezreligijnych wynosi 1515, pomiędzy tymi 1131 mężczyzn i 334 kobiet. Raz po raz owi bezreligijni urządzają zebranie, na którem wygłaszają mowy, śpiewają, deklamują itp., co ma im starczyć za nabożeństwo kościelne.

— Komisya parlamentarna, która obraduje nad wydatkami na marynarkę, uchwaliła 54⅛ milionów nowych wydatków. Rząd żądał 66½ miliona, a więc posłowie nie zgodzili się na 12⅓ miliona. Admirał Hollmann chce ustąpić z urzędu, z tego powodu, że posłowie nie zezwolili na wszystkie wydatki.

W sprawie Krety wciąż jeszcze nie zaszła żadna zmiana na lepsze. Wkrótce może jednak państwa zagraniczne uczynią nareszcie tak długo zapowiadany krok celem przywrócenia spokoju na wyspie, na której teraz mord i pożoga przybrały zastraszające rozmiary. Państwa europejskie oglądały się oto wciąż na Francyą, ministrowie francuscy na swój parlament, a że ten wypowiedział swe zdanie, więc będzie można przejść od słów do czynu. Wspólne działanie mocarstw obejmuje następujące punkta: zaprowadzenie samorządu na Krecie, pod zwierzchnictwem sułtana, wycofanie zupełne wojsk greckich z wyspy, a tureckich o tyle, że tylko oddziały rozłożone w miastach przez mocarstwa zajętych nadal pozostaną. Każde z mocarstw ma dla prędszego przywrócenia porządku powiększyć swój oddział na Krecie o 500 do 600 ludzi. Jeżeli teraz Grecy nie odwołają swego wojska z Krety, natenczas okręty państw zagranicznych otoczą zewsząd Kretę i nie przypuszczą żadnych posiłków dla wojska greckiego, aż takowe się podda, a gdyby i to nie miało jeszcze wystarczyć, natenczas okręty osadzą nadto porty greckie. Taki jest zamiar wszystkich sześciu mocarstw (Niemiec, Rosyi, Austryi, Francyi, Anglii i Włoszech) i pewnie doprowadzi do celu, jeżeli zgoda między państwami nie pęknie.

Na Krecie panują obecnie iście anarchistyczne stósunki. Ponieważ nie wiedzieć, kogo się właściwie trzymać, przeto o porządku jakowymś ani mowy nie ma. Rabuje, kto może, a nikt nie pewien jutra. Utarczki między wojskiem tureckiem z jednej, a powstańcami i oddziałem greckim z drugiej strony nie ustawają. W miejscowości Sitia wyrznęli chrześcianie do nogi całą ludność turecką wynoszącą 960 głów za to znowu Turcy gospodarują po swojemu w Kandyi. Większa część miejscowo.

ści Kissamo leży w gruzach wskutek zbombardowania przez powstańców; musiano w pobliżu ustawić cztery okręty zagraniczne, aby nie pozwoliły dalej bombardować miasta. Jakby na dobitkę złego w mieście Retimo wybuchła ospa. Byłby wielki czas, aby wzajemnemu mordowaniu i wyludnianiu wyspy jak najprędzej koniec położono!

W poniedziałek wydarzyła się na jednym z rosyjskich okrętów na wodach kreteńskich straszna eksplozya. Przy ćwiczeniu pękła wielka armata, a kawały jej zabiły 15 żołnierzy i 9 oficerów i poraniły dalszych 15 żołnierzy. Górna część wieży, w której była osadzona, ważąca 6000 kilogr., wyleciała w powietrze.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Na zakładzie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Chełmnie, przejętym po Benedyktynach, cięży dług wynoszący 20 tysięcy marek, a nadto koniecznie potrzebnem jest odbudowanie jednej części zakładu na nowo, co ma kosztować 61 tysięcy marek. Przeto przełożona tego zakładu Siostra Wizytatorka Bronisława Giersberg zwraca się do miłosierdzia chrześciańskiego, prosząc o nadesłanie jałmużny na budowę i spłacenie wzrastającego długu. Oprócz wspomnianej Siostry przełożonej gotów jest także przyjmować ofiary na cel powyższy kurator domu tego, przew. ks. dr. Lüdtke, kanonik i oficyał w Pelplinie.

— W Lichnowach pod Chojnicami rozpoczęła się w zeszły czwartek misya parafialna. Do spowiedzi mają przystępować tylko parafianie.

Francya. W kościele św. Ambrożego w Paryżu powstał dnia 11 marca przy końcu kazania wielki popłoch. Do kościoła wtargnęło kilku anarchistów i zaczęło krzyczeć: »Niech żyje anarchia!« Policya musiała wkroczyć i aresztowała 8 ludzi, u których znalazła rozmaite narzędzia do mordowania.

Anglia. Ojciec św. oświadczył, jak wiadomo, iż święcenia anglikańskich kapłanów nie może Kościół katolicki uznać za ważne. Na to oświadczenie odpowiedzieli teraz anglikańscy arcybiskupi z Kententerbery i Jorku. Zaprzeczają, że Ojciec św. posiada nieomylność w tej sprawie. Zresztą odpowiedź anglikańskich biskupów jest bardzo spokojna i grzeczna i przyznaje, że Ojciec św. w swych encyklikach bardzo często prawdy wiary św. wyjaśnia, że się biskupi anglikańscy na to zgadzać mogą. Liczba katolików w Anglii mimo tego oświadczenia anglikańskich biskupów ciągle wzrasta. W tych dniach znów przestąpił bardzo szanowany kaznodzieja i członek zakonu anglikańskiego, nazwiskiem Maturin, w Oksfordzie na łono Kościoła naszego. Za jego przykładem pójdą prawdopodobnie także inni duchowni anglikańscy.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Stuletnia rocznica urodzin cesarza Wilhelma I-go obchodzoną będzie w naszem mieście jak następuje: 1. W niedzielę, 21-go marca odbędzie się uroczystość kościelna w kościele katolickim, ewangielickim i żydowskiej synagodze. Wieczorem o 7-mej oświetlenie czyli iluminacya wszystkich budynków publicznych i prywatnych. — 2. W poniedziałek, 22-go marca przed południem uroczystości szkólne we wszystkich tutejszych szkołach elementarnych i wyższych zakładach naukowych. O godzinie 11-tej parada na podwórzu koszar Funka. Wieczorem o 7-mej na sali p. Funka ogólny uroczysty komers. Wstęp na salę 30 fen., na chórek tylko dla kobiet 50 fen. — 3. We wtorek, 23-go marca w południe o 12-tej i po południu o 4-tej koncerty tutejszych trzech kapel wojskowych na rynku, Górnem przedmieściu i przed pomnikiem wojackim. We wszystkie te trzy dni miasto przystrojone będzie w chorągwie i flagi.

— Z tutejszego pułku piechoty zbiegł dnia 11-go bm. grenadyer Jan Jeworutzki, rodem z Wałów, w powiecie Szczycieńskim. Władze wojskowe go poszukują.

— We wtorek przed południem padł tu przed pocztą podróżujący z handlu win O. Z. i złamał sobie lewą nogę.

— Tutejsi rzeźnicy, którzy dla wojska w Ostrudzie dostarczają mięso i przez tamtejszy magistrat obłożeni zostali karami do 400 marek za to, że dowożonego mięsa nie chcieli dać w Ostrudzie rewidować, wygrali proces z magistratem ostrudzkim, a koszta nałożono kasie państwowej. Tak to czasem nie trzeba się zaraz dać odstraszyć, ale praw swoich dalej dochodzić.

— Na nowej budowli kupca p. Opali w ulicy Górnej zapadła się w nocy na środę ściana wewnętrzna. I sufity na ukończeniu prawie będące się pochyliły. Za dnia mógłby ten wypadek był sprowadzić wielkie nieszczęście, zwłaszcza w czasie pracy mularzy.

— Zeszły czwartek, 18-go marca wedle przepowiedni Falba miał być dniem najkrytyczniejszym w tym roku. Tymczasem słonko u nas pięknie świeciło, około wieczora zaś spadł ciepły deszczyk i nic »krytycznego« nie było. Falb więc nie sprawdził, przynajmniej u nas — odczekajmy, czy zkąd inąd »krytyczne« wiadomości nie nadejdą.

— Że Olsztyn staje się wielkiem miastem, albo przynajmniej ma nim być, poznać to nietylko z wielkomiejskiej biedy, ale i z wielkomiejskich składów, jakie tu wyrastają jak grzyby po deszczu. We czwartek otworzono tu znowu w ulicy Prostej pod nazwą »berliński dom towarowy« wielki skład na wzór wielkomiejskich bazarów. Nabywać tam można rzeczy od najniezbędniejszych do najbardziej zbytkowych i luksusowych. Wieczorem skład ten oświetlono, a całą ulicę zajął tłum ciekawej gawiedzi, podziwiając cudo wielkomiejskie. Czy to nie za wielkie przedsiębiorstwo na biedny Olsztyn i czy przedsiębiorca znajdzie swój rachunek — trzeba odczekać.

* **Butryny.** Ks. prob. R. do tyla ze swej choroby płucnej się wyleczył, że w ostatnią niedzielę mógł odprawić całkowite nabożeństwo. — W ostatnią niedzielę byli tu cygani na czterech wozach. Kobiety żebrały po wsi, a mężczyźni wyprawili muzykę na gospodzie. Ochrzcono też w tutejszym kościele młode cyganiątko, które pewna tutejsza gospodyni do chrztu podawała.

* **Wartembork.** Robotnik Fryderyk Kanert z powiatu Pruska Iława, który w tutejszym domu karnym od 7 grudnia 1868 roku odsiaduje dożywotnią karę więzienną, został teraz ułaskawiony.

* **W Brunsberdze** złożyli pierwszy egzamin nauczycielski z naszego powiatu

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili lekki ozwał się szelest. Ukazała się blada twarz dziewczynki, która była mimowolną może przyczyną tego okropnego wypadku. Spojrzała na chorego, oczy zalśniły się dwiema łzami, padła na kolana, chyląc się ku choremu i w niemej rozpaczy porwała rękę zranionego. Ręka była zimna, jak lód, martwa i nieruchoma.

— Gorzej! daleko gorzej! — szepnął Barnabasz, który polubił dziewczynkę, widząc, jak ona przybiega często do budy, choćby na krótką chwilkę zobaczyć rannego.

— O mój Boże dobry! — jęknęła dziewczynka — a my już jutro wyjeżdżamy...

To rzekłszy zwróciła się do doktora, lecz ten, jakby naumyślnie, odwrócił się od niej, kiwnął głową, ruszył ramionami i pomału, a cicho wymknął się z budy.

— Przeklęty, głupi lekarz!... — mruknął Barnabasz.

— Więc już niema nadziei! A ja muszę jechać jutro.

W tej chwili uczuła lekkie drgnienie ręki chorego, którą trzymała. Rzecz dziwna, ręka była znacznie cieplejsza!... i usłyszała wyraźniejszy i spokojniejszy oddech rannego.

Może go jeszcze można ratować! — przemówiło młode dziewczę i wzniosło oczy do góry, jakby nieba szukała, by się pomodlić.

— Ratować go! — przemówił Barnabasz, patrząc uważnie na młodą dziewczynkę, a w tej chwili ozwała się w Barnabaszu natura cygańska i interesowna. — Żeby nie taka u nas golizna! ale my grosza nie mamy. Jemuby potrzeba lepszego starania, wygód i wiele innych rzeczy. Ja, biedny, co miałem, to już wszystko wydałem na tego chłopca, którego z litości wziąłem do siebie.

— Nie! nie! to tak nie może zostać! — przemówiła dziewczyna półgłosem.

W tej chwili lekkie westchnienie uleciało z piersi chorego i powoli otworzył oczy, spojrzenie to było omdlewające, ale okazało już pewną przytomność. Zwrócił oczy na klęczącą dziewczynę i widziała biedaczka w nich wyraźnie, że chory ją poznał, a nawet uśmiech lekki przemknął mu przez usta, a blady rumieniec, ledwie dostrzeżony ożywił zapadłą twarz. Chory znowu zamknął oczy i równo i spokojnie oddychając, usnął.

— Wiem, co zrobię! — rzekła dziewczynka prędko i wybiegła z budy.

Teraz musimy się przenieść do jednej z chat nowych i schludnych, które w bliskości łazienek wzniesiono niedawno dla gości kąpielowych. Chata cała wewnątrz wybita była dywanami i podłoga była niemi przykryta. W piecu i na kominie palił się ogień, to też, choć zimno było na dworze, w chacie było ciepło i przyjemnie. W kącie jednym stały już pozaszywane pakunki podróżne, świadczące, że mieszkańcy tej chaty do bliskiego zabierają się wyjazdu. Koło komina w wielkiem krześle poręczowem, siedziała jakaś chuda, maleńka, pochylona staruszka, zajęta kobiecą robótką. Odzienie jej ciepłe, z aksamitu i jedwabiu świadczyło o zamożności. Siedziała sama jedna i już się parę razy obróciła ku drzwiom, z wyrazem na pół niecierpliwym, jakby czekała na kogo.

Po chwili otworzyły się drzwi cichutko i weszła przez nie znajoma już nam dziewczynka, nieco zmordowana szybkim biegiem od budy. Staruszka skrzywiła usta i otworzyła je z chęcią widoczną zrzędzenia, lecz się nagle zatrzymała, widząc jej oczy od płaczu zaczerwienione. Nie pierwszy to raz uważała ona tę żałość na twarzy dziewczynki.

— I znowu płakałaś?

— Ja pani!... nie!... to jest...

— Ależ oczy masz, jak u królika.

— Bo proszę pani łaskawej... — rzekła i nagle urwała, bo gorzkiemi zapłakała łzami.

— Cóż tobie? mówże, Róziu! — przemówiła znowu staruszka głosem, w którym widocznie przebijała dobroć serca.

Rózia padła na kolana, pocałowała

następujący pp.: Blaschy z Lęgajn, Kalisch z Giław, Neumann z Wartemborka, Plischka z Rycybałdów, Schwenzfeier z Jonkowa.

* **Sztum.** Naznaczony tu na 23 marca jarmark na bydło i konie odbędzie się dopiero 30 marca. W Kiszporku zaś w miejsce zniesionego dla zarazy jarmarku odbędzie się takowy 2 kwietnia b. r.

* **W Świeciu** stawił się przed kilku dniami dobrowolnie w urzędzie meldunkowym czeladnik kominiarski Hofman, który przed 4 laty uciekł od wojska w Ełku na Mazurach i oddał się teraz w ręce władzy. Ponieważ na telegraficzne zapytanie z Ełka nadeszła odpowiedź potwierdzająca, odstawiono go zaraz do tamtejszego garnizonu.

* **Chełmno.** Tutejsze gimnazyum katolickie urządzało w zeszłym miesiącu koncert, wykonany przez własną kapelę na cel kościoła gimnazyalnego. Potem nastąpiła zabawa dla uczni gimnazyalnych, którzy tańcząc, czy też z sobą swobodnie rozmawiając, wesoło chwile spędzali. Wtem przystąpił jakiś pan do dwóch uczni wyższej klasy po polsku mówiących i oburzył się na to, że poważyli się publicznie i w jego obecności polskim językiem się posługiwać. Zwrócił się także do p. dyrektora i wzywał go głośnemi słowy, aby dalszemu przekraczaniu (?) praw szkólnych zapobiegł. Jeżeli więc takich panów język polski razi, to niech się nie zwracają do Polaków, albo niech wogóle na zabawy gimnazyastów nie przychodzą, od których żadną miarą wymagać nie można, żeby pomiędzy sobą i to na zabawie, szczególnie dla nich urządzonej, w obcym języku mówili. Za taką zabawę chyba każdy podziękuje i lepiej w domu zostanie!

* **Kartuzy.** Z tutejszego więzienia przeprowadzono do Gdańska pewnego parobka i tegoż żonę, posądzonych o okropną zbrodnię. Żona parobka jeszcze przed ożenkiem powiła dziecko. Przed niejakim czasem umarło to dziecko i domyślano się, że nienaturalną śmiercią ze świata zeszło. Śledztwo wykazało, że rodzice okrutnem biciem i chłostaniem zamordowali je, bo jedna strona ciała była formalnie posiekaną na bigos.

* **Gdańsk.** Roki sądu przysięgłych zakończyły zawczoraj późnym wieczorem proces przeciw byłemu oficerowi, przewodniczącemu miejskiej komisyi ubogich Gustawowi Lau, oskarżonemu o wielokrotne sprzeniewierzenie pieniędzy, przeznaczonych jako wsparcie dla ubogich. Sędziom przysięgłym przedłożono tylko 239 pytań co do winy oskarżonego. Prokurator słusznie wskazał na cały szereg oszukanych biednych, widocznie znajdujących się na sali i wykazywał, jak twardego i niemiłosiernego serca był oskarżony, jeżeli nawet tym starym, głuchym, ślepym i chromym kalekom w oszukańczy sposób wydzierał tę odrobinę wsparcia, którą dostać mieli. Nawet kobietę pielęgnującą go, staruszkę 75-letnią nie wahał się oszukać. I ten człowiek, niby to wykształcony, śmie bez okazania najmniejszego żalu, z czołem bezwstydnem zapierać się wszystkiego od początku aż do końca. Prokurator wniósł o 8 lat domu karnego i 1000 marek kary. Obrońca zaznaczył, że Lau dopuścił się zbrodni tylko wskutek nadmiernego używania alkoholu. Sąd skazał oskarżonego na 6 lat domu karnego i 600 marek odnośnie 40 dni domu karnego i utratę praw obywatelskich przez 10 lat.

* **Sidlice.** W niedzielę zabił niespełna 20-letni chłopak S. z Oruni podczas tańca z zazdrości 19-letnią swą kochankę G., dziewczynę prostytuowaną pchnięciem noża w ciemię. Zabójca zbiegł i dotąd go nie schwytano.

* **Z Poznańskiego.** I w tutejszej prowincyi panuje w licznych miejscowościach owe nieszczęsne choróbsko, zwane influencą, a żartobliwie przezwane »faulencyą«. W Bydgoszczy i Parądyżu zamknięto nawet z tego powodu tymczasowo seminarya nauczycielskie. — Dnia 13 marca zmarł w majątku swym Objezierze pod Obornikami śp. Hipolit Turno w 69 roku życia. Był to obywatel bardzo wykształcony i znakomity rólnik, a popierał mianowicie przemysł rólniczy. Pod tym względem zasięgano często cennych jego rad i wskazówek.

* **Z Botropu** (w Westfalii) pisze jeden z Czytelników tak: Zazwyczaj wychwalają westfalskich gburów i sławią ich skrzętność i wysoką kulturę. Nie wszystko złoto, co się świeci! Gdy się im człek bliżej przypatrzy, natenczas widzi się, że i oni nie są bez ale, a co do mnie, to nawet sądzę, że pod niejednym względem niżej stoją od naszych gospodarzy. Chciałbym tu wskazać na niejedne dziwne ich własności. Cepy mają na przykład czworograniaste, przymocowane na rzemieniach na miarę długich. Gdy ich więcej razem młóci, to każdy dla siebie na innym końcu wywija cepami, bo by sobie głowy porozbijali, gdyby razem młócili. Ze żniwem to im wcale nie pilno. Choć pogoda służy, to ani ociągają się, nie wiedzieć dla czego, aż gdy zboże już się szczerni i porastać zaczyna, to je do stodoły walą. Z sianem jeszcze gorzej i wcale sobie z tego nie robią wiele, gdy nadejdzie ulewa. Jeden z naszych rodaków, widząc pewnego razu nadciągającą ulewę, a chcąc się przysłużyć Niemcowi, który siano na furę układał, ale mało jeszcze był nałożył, nuż zwalać siano w kopy, ile mu sił starczyło. A Niemiec tymczasem na niego, że nie ma się spieszyć, bo mu siano połamie! Z hodowlą gęsi to gburzy westfalscy nie są wcale obeznani i gęsi też tu nie ma wcale. Niedawno przeciągali tędy handlarze z gęsiami z Belgii, to sobie też Niemiec kupił dwie, a gdy się nieco podtuczyły, to kazał gąskę pewnej Polce zabić, bo nie wiedział, jak się gęś zabija! Ona też mu doradziła, żeby gąsiora, którego jeszcze zatrzymał, podskubał i że to może parę razy uczynić, bo pierze znowu podrośnie. Chłop nie wiedział jednak, jak się to robi; wpuścił więc gąsiora do izby, a co się gąsior do niego zadem obrócił, to on go skub! W końcu gąsior rozzłoszczony począł frugać po izbie i porozbijał mu tyle gratów, że mu się pewnie raz na zawsze odechciało podskubywać gęsi!

* **We Vieneuf** (Yonne) we Francyi wolnomyślni w dniu św. Wincentego dopuścili się szkaradnej zniewagi religii i na głównym placu przy pomocy butelki wina i kawałka chleba przekpiwali mszą św. Wieczorem miał być bal. W chwili, gdy tańce się rozpoczynały, jeden z wolnomyślnych padł trupem. Inni, choć zmieszani, nie zaniechali zabawy. Niebawem jednak drugi wypadł przez okno i skręcił kark. Ratunek był niemożliwy. Tuż potem syn jednego z z nich pada i łamie nogę... »Przypadki« te wywołały nie małe wrażenie, a wolnomyślni wyrzekli się tego, czem świętokradzka uroczystość miała się zakończyć: przeszkodzenia porannemu nabożeństwu. Palec Boży.

ROZMAITOŚCI.

„Moje kosztowne życie“ — takim napisem zaopatrzoną była paczka, znaleziona w spuściźnie po kapitaliście wiedeńskim, zmarłym na Rivierze, a przeznaczona dla krewnego nieboszczyka — lekarza. Spadkobierca znalazł w paczce — 3257 recept, zapisanych przez lekarzy austryackich, niemieckich, włoskich, francuzkich i węgierskich, między którymi znajduje się niejedna znakomitość. Wszystkie lekarstwa, według tych recept, zostały zamówione i zapłacone i kosztowały ogółem pokaźną sumę 7000 złr.

Nowe książki.

Opuściła prasę książka p. t.: **Nabożeństwo wielkotygodniowe.** Jest to wierne, a odznaczające się pięknym językiem tłómaczenie modlitw z mszału, które kapłan odmawia podczas ceremonii wielkotygodniowych. Miejsca z pisma św. odnoszące się do męki Zbawiciela zebrane tu w jednę całość przedstawiają cały ogrom poświęcenia się Syna Bożego dla rodzaju ludzkiego, a ułatwiają swoją treścią rozmyślanie nad męką Pańską. Podane jest zarazem krótkie objaśnienie najgłówniejszych ceremonii. Cena tylko 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen. Dochód z tego wydawnictwa przeznaczony na odnowienie kościołka Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. Znajduje się tu figura Pana Jezusa w wielkim ołtarzu, przy której ludzie od dawnych czasów szczególniejszych łask doznawali, jak świadczy opis wizyty pasterskiej kościoła odbytej w dniu 10 października 1779 przez ks. Rogalińskiego, kanonika katedralnego w Poznaniu. Statua ta Zbawiciela przywieziona ze Rzymu przez ks. Jana Kościeleckiego, została przeniesiona w uroczystej procesyi do kościoła Przem. Pańskiego 18 marca r. 1753. Odtąd przybywają wierni smutkiem i nieszczęściami nawiedzeni by przy figurze P. Jezusa uzyskać pociechy, ulgi i zdrowia. Wysyłkę uskutecznia ks. kapelan Zalewski w Poznaniu, plac Bernardyński.

Sprzedaż drzewa.

— W środę, dnia 24-go marca rano o 9-tej w Purdzie drzewo do budowli i na pożytki.

---

swą panią i ze złożonemi jak do modlitwy rękoma zaczęła mówić do niej:

— Najłaskawsza pani! nie jedźmy jeszcze ztąd.

— A tobie co w głowie? ja tu marznę, aż strach, a kąpać się już nie można. Ja już wzdycham za moim Zameczkiem.

— Proszę! błagam panią!...

— Ty oszalałaś, dziewczyno!... Jutro dodnia pojedziemy. Ale wytłumacz że mi przecie, zkąd cię napadła ochota pozostać tutaj?...

— Niech się pani nie gniewa! ja pani powiem wszystko.

— Tu jest Walek!

— Jaki Walek?

— Walek z lasu! sierota, który się chował u moich rodziców.

— Co uciekł z Zameczku?

— Ten sam!

— Niewdzięcznik! ja go chciałam wychować, wykierować! Ja myślałam, że on już umarł. Cóż on tu robi?

— On jest skoczkiem w tem towarzystwie, co tu przed kilkoma dniami przybyło... — odpowiedziała dziewczynka spuszczając oczy w dół, bo się sama za niego wstydziła.

— Co? skoczkiem? ten Walek! — zawołała Szambelanka i na poły zadziwiona, na poły przerażona, aż się podniosła ze swego siedzenia.

Dla umysłu i usposobienie Szambelanki było to coś tak nadzwyczajnego, że przechodziło zupełnie jej pojęcie.

— On skoczkiem! — mówiła dalej z oburzeniem. I ty śmiesz mi o nim mówić.

— Ale on biedny! ranny, może śmiertelnie ranny.

— A toż znowu co? — zapytała Szambelanka, w której tym razem ciekawość przeważała.

Rózia opowiedziała, co wiedziała, to jest owe zdarzenie w budzie, jak ona go od razu poznała, jak on także na nią patrzył, jak skoczył nieszczęśliwie, a gdy upadł krwią zbroczony, jak ona była przekonaną, że ten poczciwy towarzysz jej lat dziecinnych już nie żyje, jak on dotąd w ciągłem jest niebezpieczeństwie i nędzy zupełnej. Opowiadanie dziewczynki było proste, ale wymowne szczerem uczuciem.

— W nędzy? — przemówiła Szambelanka półgłosem, a w tym głosie nie było już ni oburzenia, ni surowości. — W nędzy! biedne dziecko, trzeba go ratować.

A po chwili namysłu dodała:

— W takim razie zabawimy jeszcze kilka dni. Ty im zaniesiesz pieniędzy. I... chciałabym się dowiedzieć... pomyślić... może on za parę dni będzie zdrowszy i będzie mógł mówić!... bo widzisz... Ale najprzód... masz tu pieniądze. Idź zaraz do niego!...

Dziewczynka ucałowała rękę poczciwej Szambelanki, a serce jej zadrgało radością i wdzięcznością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STAŁE CENY! STAŁE CENY!

Korzystna sposobność zakupna!

Polecam wielką ilość

resztek sukna i bukskinu

po zadziwiająco tanich cenach.

Gotowe ubrania męzkie

wyprzedaję zupełnie z powodu zaprzestania dalszego prowadzenia takowych.

A. Stankewitz,

WARTEMBORK.

STAŁE CENY! STAŁE CENY!

Specyalny dom

gotowych ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci, jako i według **miary,** pozwala sobie niniejszym donieść swym łaskawym odbiorcom, że wszelkie nowości na porę

wiosenną i latową

już nadeszły i oddaje się takowe tylko w **najlepszej dobroci** po **zadziwiająco tanich cenach.**

Z wysokim szacunkiem

Moritz Pfingst

Rynek 20 OLSZTYN Rynek 20

w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Ściśle stałe ceny.

6

doskonałych ludzi do tłuczenia kamie (Kopf- und Bordsteine) znajd zaraz zatrudnienie. Zgłosić natychmiast w Czyprken p. M ken, stacya kolejowa Lötze

Borczinski

przedsiębiorca budowl

Sieci

rybackie, kręcone i zwy czajne, węcierze itd. poleca jak najtaniej

B. Lewinson

Rynek nr. 23.

NA POST

polecam po **tanich cenach** świeżo tłoczony olej siemienny, śledzie ryż, szwaczki, suszony owoc, sery itd

Otto Gauer Następca,

WARTEMBORK.

Wełnę do dzianiа, wełnę do tkania, bawełnę do tkania, przędzę maszynową,

we wszystkich kolorach tylko najlepsze przędziwo, poleca bardzo tanio

Otto Günter Następca (właściciel Wilhelm Cohn)

WARTEMBORK.

PIERWSZY warmiński dom WYSYŁKOWY.

P. Hirschberg — Wartembork,

(Prusy Wschodnie).

Oddział: Delikatesy rybne.

Sielawki, nadzwyczaj wielkie, złoto-żółte i tłuste za kistę 4-funtową 2 m., 2 kisty 3,50 m. ztąd. Najlepszy węgórz w galarecie (grube kawałki) **za 4-litrową puszkę 6 m., łosoś i śledzie w galarecie, kiszkę z ryby, kawiar z jesiotra, ostrygi, śledzie opiekane i delikatesowe, opiekane łupacze, sardynki w oliwie, rosyjskie sardynki, sardele, anchovis, minogi, wędzone marenki, wędzone łupacze, wędzony łosoś, bydlinki, węgórz zaprawiany, nadziewany** itd. Pewną ilość **nowych śledzi** z **mleczem** crownbr. bardzo tanio.

UWAGA. Szczegółowe cenniki o konserwach rybnych, jako i cygarach (90 zupełnie odleżałych gatunków od 20 do 120 marek za 1000 sztuk), również o winie wysyłam darmo i franko. Przy większych zakupnach ceny zniżone.

NASIONA.

Handel nasion H. Schikorr w dotychczasowy sposób prowadzi się dalej i jest takowy we wszelkie świeże nasiona, tylko najlepszego kiełkowania, znowu zaopatrzony.

Uprasza się o wczesne obstalunki.

P. Schikorr,

rynek nr. 15.

BAWEŁNĘ

do tkania tylko najlepszej dobroci

niebieloną zwyczajną . . 65 fen.,
niebieloną kręconą . . . . 85 fen.,

polecają

Bracia Simonson.

Moją **posiadłość** w **Wójtowie,** 25 mórg roli pszennej, chcę sprzedać lub wydzierżawić.

Wartembork.

Antoni Wolff.

Kożuch

znaleziono we środę rano na szosie pod Kortowo. Odebrać można po zwróceniu kosztów u mistrza szewskiego p. **J. Kraszewskiego,** ulica Wartemborska nr. 35.

Doskonałego dwórznika i ogrodowego

potrzeba od 1 kwietnia w **Grodziskach** pod **Dźwierzutami** (Grodzisken bei Mensguth).

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olszt.“

---

10 roji pszczół

w koszach magazynowych ma na sprzedaż.

Szombruk, 6 marca 1897.

Hoppe, nauczyciel.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)